

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.

ANNA KARNA: Przy mikrofonie Audycji Kulturalnych Anna Karna. Dzień dobry państwu. Po osiemdziesięciu trzech latach do Polski powrócił cykl siedmiu obrazów Bractwa Świętego Łukasza. Prezentowanych na Wystawie Światowej w Nowym Jorku w pawilonie polskim w tysiąc dziewięćset trzydziestym dziewiątym roku. Kilka miesięcy później wybuchła Druga Wojna Światowa, a dzieła sztuki musiały czekać niemal wiek, by wreszcie wrócić do ojczyzny. Obrazy już niedługo uzupełnią stałą kolekcję Muzeum Historii Polski, a w studiu dyrektor tego muzeum pan Robert Kostro. Dzień dobry.

ROBERT KOSTRO: Dzień dobry.

ANNA KARNA: Był trzydziesty kwietnia tysiąc dziewięćset trzydziestego dziewiątego roku, kiedy w Nowym Jorku została otwarta Światowa Wystawa, pod hasłem, o ironio losu, hasłem nadziei, czyli Świat Jutra.

ROBERT KOSTRO: To była... Wciąż okres dość dobry, bo Europa wychodziła z wielkiego kryzysu gospodarczego. To był okres jednak przyspieszonego rozwoju, bo rozwijały się nowoczesne technologie. Przecież lata trzydzieste to jest rozwój już telewizji. Nawet w Polsce przecież pierwsze eksperymenty z nadawaniem telewizyjnym. Nieco wcześniej rozwinęło się radio, jako też nowoczesne, nowe medium. Więc świat był pewien optymizmu. Jeszcze wciąż, chociaż oczywiście, tutaj w naszej części Europy już ciemne chmury się zbliżały i były widoczne na horyzoncie. Bo przecież było już po Monachium i po rozbiórce Czechosłowacji. Za chwilę zacznie się współpraca też sowiecko-niemiecka. No ale przede wszystkim, byliśmy krajem otoczonym przez dwa wielkie totalitarne mocarstwa.

ANNA KARNA: Otwarcie wystawy było ogromnym światowym wydarzeniem.

ROBERT KOSTRO: Takie wystawy światowe zawsze przyciągały dużą publiczność, zawsze przyciągały wielkie postaci, takie jak no prezydenci, w tym wypadku prezydent Roosevelt. Głowy państw, wybitne postaci nauki, kultury. Tutaj na przykład Einstein był jednym z gości tej Wystawy Światowej. I każde państwo chciało się jak najlepiej zaprezentować. Chciało pokazać to co ma ważnego do powiedzenia, to co ma nowego. Pokazać się od strony osiągnięć własnych, ale również osiągnięć historycznych, w tym przypadku Polska akurat wybrała jedno i drugie. Bo mówimy dzisiaj przede wszystkim o obrazach Bractwa Świętego Łukasza, ale po pierwsze one były umieszczone w pawilonie, który miał jednak takie modernistyczne kształty i cechy. Co prawda rzeczywiście ta przestrzeń, w której były obrazy, miała taki charakter historyczny, ale ona była otoczona również przestrzeniami, gdzie eksponowano dzieła, powiedzmy bardziej awangardowym charakterze. Ale też po prostu przykłady polskiej techniki, rzemiosła artystycznego, rzemiosła ludowego. Także ta prezentacja Polski była wielowymiarowa. Ale w centrum pawilonu polskiego znalazła się historia. Czyli właśnie obrazy Bractwa Świętego Łukasza, które przedstawiały najważniejsze wydarzenia z historii Pierwszej Rzeczypospolitej. Tam były również cztery makaty, według projektu Mieczysława Szymańskiego, które też trafiły do naszej kolekcji, razem z obrazami Bractwa Świętego Łukasza. Te makaty opowiadają z kolei o Janie Trzecim Sobieskim i Wiktorii Wiedeńskiej.

ANNA KARNA: W sumie to było jedenaście tysięcy obiektów, którymi pokazywaliśmy polską kulturę, polską gospodarkę, polskie osiągnięcia. Wśród nich był właśnie cykl tych siedmiu obrazów. Mówi się, że z punktu widzenia polskiej kultury, to są dzieła bezcenne.

ROBERT KOSTRO: Te dzieła mają kilka ważnych cech. Pierwsza rzecz, że to jest jedna z bardziej interesujących grup artystycznych lat trzydziestych. Przy czym taka grupa, która trochę szła pod prąd w ówczesnej modzie. Bo wówczas były to czasy, przede wszystkim eksperymentów malarskich, awangardy. Tymczasem Bractwo Świętego Łukasza można powiedzieć, że zbuntowało się przeciwko buntowi. Prawda?

ANNA KARNA: **Haha.**

ROBERT KOSTRO: To znaczy, powiedziało sobie tak: a może by wrócić do tradycyjnego rzemiosła. Może, jakby wróćmy do takiego warsztatu malarskiego, tak jak kiedyś malowano. Nie wymyślajmy wszystkiego od początku. I rzeczywiście próbowali korzystać właśnie z tych doświadczeń i ożywiać, unowocześniać, ale jednak te doświadczenia malarstwa tradycyjnego nowożytnego, flamandzkiego, włoskiego. Niektórzy też porównują te... zwłaszcza ten cykl obrazów, trochę do miniatur takich późno średniowiecznych, miniatur książkowych. Na pewno te różne inspiracje gdzieś tam widać. Przy czym to też warto powiedzieć, że te obrazy są w jakimś sensie wyjątkowe w pracach Bractwa. Bo większość tych malarzy malowała albo pejzaże, albo portrety, albo architekturę. Natomiast tematyka historyczna rzadko się pojawiała w ich pracach. Ta tematyka pojawiła się na specjalne zamówienie, i też sposób namalowania był specjalny, ponieważ... To był z resztą pomysł profesora Tadeusza Pruszkowskiego, czyli takiego lidera grupy. Większość z nich to byli uczniowie Pruszkowskiego. Otóż on wpadł na pomysł, że ponieważ było tylko kilka miesięcy na wykonanie zamówienia, to on zaprosił swoich uczniów, żeby każdy malował to co potrafi najlepiej. Czyli jedenastu malarzy malowało każdy obraz. I to było niezwykle wydarzenie, więc można powiedzieć, że to też jest jakiś powód, żeby traktować te dzieła jako ciekawy, też taki eksperyment artystyczny. Ale myślę, że warto powiedzieć, jeszcze o co najmniej dwóch aspektach tych dzieł. Pomysł był taki, że komisja historyków kierowana przez profesora Oskara Haleckiego, to też bardzo wybitna, legendarna postać Polskiej historiografii. Wymyśliła właśnie te siedem tematów, które miały jakby przypomnieć najciekawsze, najbardziej chwalebne elementy polskiego doświadczenia historycznego. Ale też takie, które wydawały się i nowoczesne i ważne w tej epoce, i też łatwe do zrozumienia, przez amerykańców. Na pewno tutaj był taki duch, żeby pokazać wolność, pokazać tolerancję, pokazać polskie tradycje konstytucyjne i parlamentarne. Ponieważ to jakoś rezonowało też z takim duchem amerykańskim, właśnie tym duchem wolności, tym doświadczeniem konstytucyjnym. W związku z tym takie tematy, między innymi, tam się pojawiają jak Unia Lubelska, Konfederacja Warszawska, czyli ten wspaniały akt tolerancyjny jak Konstytucja Trzeciego Maja, czyli jeden z najwcześniejszych, właśnie obok amerykańskiego aktów nowoczesnej konstytucji na świecie. Więc to miało pokazywać: tak, my nie jesteśmy krajem, który powstał dwadzieścia lat temu w wyniku Traktatu Wersalskiego, ale jesteśmy starym narodem, który na dorobek i ma też pewnego ducha, który może być interesujący również tutaj w Ameryce. Wspomniała pani o Bitwie Wiedeńskiej. Chyba jeszcze poza mikrofonem, co prawda. I to też jest ważny...

ANNA KARNA: **Mój ulubiony.**

ROBERT KOSTRO: Tak. Haha. To też jest ważny temat, bo on pokazuje też Polskę jako taki kraj, który bronił wolności i bronił chrześcijaństwa. Ten wątek chrześcijański jeszcze pojawia się na przykład w przypadku chrztu Litwy. Czyli można powiedzieć o Polsce, jako jej roli takiego orędownika pewnych wartości ważnych dla Europejczyków. To jest, myślę jakaś wartość tych obrazów, że one pokazują, w jaki sposób w latach trzydziestych wyobrażano sobie, że Polska powinna się prezentować za granicą. Można powiedzieć o tym, że to był taki rodzaj polityki historycznej ówczesnej Drugiej Rzeczypospolitej. I z resztą chyba ta wizja jest nam w jakiejś

mierze bliska, bo czy Unia Lubelska, czy Konstytucja Trzeciego Maja, czy Konfederacja Warszawska, to wszystko są ważne tematy wciąż dla nas dzisiaj, i w naszej pamięci historycznej. I jeszcze jeden powód bym podał, dlaczego te obrazy są takie ważne dzisiaj dla nas. To ich historia. To była Wystawa Światowa w Nowym Jorku, ale za chwilę była wojna, a potem te obrazy znów dzieliły losy Polaków w dwudziestym wieku. To znaczy zostały, można powiedzieć, emigrantami. Komisarz generalny polskiego pawilonu Stefan Rob najpierw przejął je. On uważał, że ma do tego prawo, ponieważ nie zostały mu wypłacone honoraria no... Rząd Polski już nie bardzo mógł płacić te honoraria. Czy miał prawo, czy nie, to możemy sobie dyskutować, ale tak się stało rzeczywiście. I przekazał je takiej uczelni jezuickiej to jest Collage Le Moyne w stanie Nowy Jork w mieście Syracuse. I tam one sobie przebywały przez długi czas. Zresztą były dość dobrze zaopiekowane, więc nie można tutaj mieć wielkich pretensji do amerykańców. I teraz one wróciły do Polski. Znów można powiedzieć mamy wolną Polskę i ich los jest znów jakby powiązany z naszymi dziejami.

ANNA KARNA: Dramatyczna historia tych obrazów, to także dramatyczna historia ich twórców.

ROBERT KOSTRO: Łukaszowcy, artyści Bractwa Świętego Łukasza, tak jak wszyscy Polacy mieli swoje niezwykle i dramatyczne losy, zwłaszcza w okresie Drugiej Wojny Światowej. Dość powiedzieć, że dwóch artystów zostało na emigracji. Oni wyjechali wtedy na Wystawę Światową do Nowego Jorku, to był Bolesław Cybis i Eliasz Kanarek. W przypadku Eliasza Kanarka to było też uratowanie życia, bo on był pochodzenia żydowskiego. Z kolei tragiczne losy spotkały samego twórcę tej grupy, czyli profesora Pruszkowskiego, który został aresztowany przez Gestapo, a potem został rozstrzelany w czasie próby ucieczki. W tym roku minęło osiemdziesiąt lat od jego śmierci.

ANNA KARNA: Tutaj pojawia się też temat szczególnie ważny dla nas, czyli dzieł odzyskanych.

ROBERT KOSTRO: Warto wiedzieć, że te dzieła z Wystawy Światowej zostały rozproszone, ale znaczna ich część zachowała się, i w wielu wypadkach mamy wiedzę, gdzie one są. Oprócz losów tych obrazów Bractwa Świętego Łukasza znamy część kolekcji, która trafiła do Muzeum Polskiego w Chicago. Ale część została sprzedana na aukcji. I z resztą my, czyli Muzeum Historii Polskiej otrzymaliśmy około stu obiektów rzemiosła artystycznego i rzemiosła ludowego właśnie od spadkobierczyni jednej z tych osób, które kupowały te przedmioty na aukcji w Nowym Jorku. Więc dla nas jest to też ciekawe uzupełnienie tych zbiorów. Natomiast jeśli chodzi o same obrazy Bractwa Świętego Łukasza i makaty Szymańskiego na szczęście wiadomo było gdzie są, bo wiele z tych dzieł, które straciliśmy w czasie wojny gdzieś zaginęło. Nie wiadomo gdzie, nie wiadomo, kto je sobie przywłaszczył, może zostały zniszczone tak jak „Portret młodzieńca” Rafaela. A tutaj wiedzieliśmy, że są, wiedzieliśmy gdzie są. Były dostępne w bibliotece uniwersyteckiej, więc można było je obejrzeć, jak ktoś bardzo chciał. Ale zależało nam na tym, żeby mogła je oglądać szeroka publiczność, a nie tylko te nieliczne osoby, które trafią do Syracuse. Wydawało się, że trzeba żeby trafiły jednak z powrotem do Polski. Po to, żeby właśnie można było je pokazywać. Myślę też, że dobrym miejscem jest właśnie Muzeum Historii Polski. Bo one pokazują w bardzo ciekawy sposób, ważne wydarzenia historyczne i są właśnie takim spojrzeniem naszych dziadków, czy pradziadków na taką... ich wizją polskiej historii i jako takie mają też wielką wartość.

ANNA KARNA: Bo to jest właśnie ciekawe, że pokazywaliśmy na tej wystawie wydarzenia historyczne najważniejsze w Polsce, namalowane przez artystów. Historia Polski w obrazach.

ROBERT KOSTRO: To trzeba powiedzieć, że taki sposób prezentowania historii Polski był dość popularny w osiemnastym, dziewiętnastym wieku. Mamy takie cykle Bacciarellego na Zamku Królewskim w Warszawie. Mamy wreszcie, oczywiście wspaniałe malarstwo Jana Matejki, więc one są jakimś kolejnym podejściem, do opowiedzenia historii Polski przy pomocy obrazów. W odróżnieniu na przykład od Matejki, to już nie była walka o to, żeby zachować tożsamość narodową, żeby ją odbudować. Tylko to było raczej już próba pokazania tej historii dla państwa niepodległego, suwerennego, które chciało się pochwalić, a nie tyle skupiać się przy tym sztandarze historii po to, żeby zapamiętać i przetrwać w ogóle.

ANNA KARNA: A poza tym w latach trzydziestych już pewnie te obrazy należały do mniejszości, jeśli chodzi o przedstawienia Polskiej historii w ten sposób.

ROBERT KOSTRO: Tak. No to w ogóle jest ciekawe, że to dość późne takie, bo to malarstwo historyczne przeżywało swój złoty wiek przede wszystkim w dziewiętnastym stuleciu. To był główny sposób obrazowania historii. Nie było filmu, nie było fotografii w oczywisty sposób. W związku z tym, malarstwo było taką relacją. Zwłaszcza wtedy, kiedy chciano opowiedzieć o jakichś wydarzeniach z tej dalekiej przeszłości, no to był jedyny sposób takiego inscenizowania, przywoływania do wyobraźni różnych ważnych momentów historycznych. My w tej chwili oczywiście mamy również inne narzędzia. One już wtedy zaczynały powstawać, ale to była, można powiedzieć ostatnia taka próba, i myślę, że ciekawe będzie również zestawienie tych obrazów na przykład właśnie z obrazami Matejki.

ANNA KARNA: Jest też pewien uśmiech artystów, ponieważ na tych siedmiu obrazach, oprócz ważnych wydarzeń, ważnych postaci, są też sami artyści, a przynajmniej ich nazwiska.

ROBERT KOSTRO: Rzeczywiście artyści również są, w tym sensie, że ich wizerunki. Oni gdzieś tam pojawiają się na różnych obrazach, jako modele do postaci historycznych, czy postaci właśnie jakichś statystów wydarzeń historycznych. Ale też każdy obraz jest podpisany, i podpisany jest przez wszystkich jedenastu artystów, a co więcej zazwyczaj te podpisy są dość dowcipnie umieszczone. A to na kamieniu, a to na jakimś pergaminie, a to właśnie gdzieś pod stopami jednego z bohaterów obrazu „Konstytucji Trzeciego Maja”. Więc trzeba się przyglądać uważnie tym obrazom, i na pewno wiele ciekawych rzeczy można tam dostrzec, zauważyć. One są takie trochę właśnie do oglądania, do przyglądania się, bo jest tam dużo detalu. Można się zastanawiać i my powoli tak próbujemy rozpracować, która z postaci historycznych, na którym obrazie została uwieczniona. Niektóre są dosyć oczywiste, jak Król Zygmunt August, czy Król Jan Trzeci Sobieski. Ale czasami nie wszystkie te postaci są jasne, więc myślę, że to też są takie trochę rebusy, które no z ciekawością, oprócz przyjemności estetycznej, na pewno z ciekawością można oglądać, rozszyfrowywać.

ANNA KARNA: Powiedzmy parę słów więcej o czterech makatach według projektu Mieczysława Szymańskiego. Kiedyś to był jeden wielki obraz, jedna wielka makata. Dziś pokazują państwo W Muzeum Narodowym na wystawie ten obraz podzielony na cztery fragmenty.

ROBERT KOSTRO: Makaty Szymańskiego, czyli właściwie jedna makata, powstała na potrzeby Wystawy Światowej w Paryżu. Dwa lata wcześniej w tysiąc dziewięćset trzydziestym siódmym roku. I ona tam została nawet odznaczona, wyróżniona nagrodą. I rzeczywiście jest to dzieło wybitne i też ono jest troszkę inne w swojej formie, niż te obrazy Łukaszowców. Ona w mniejszym stopniu odwołuje się do jakichś tradycji ikonograficznych, a bardziej stosuje takie zgeometryzowane bardziej postaci i też jest tam mniej jakiegoś szukania realizmu. Bo trzeba

powiedzieć, że obrazy Łukaszowców też były malowane z pewnym pietyzmem, dla oddania kształtów, pewnych kolorów, różnych tkanin, przedmiotów, które pojawiają się na tych obrazach. Podczas gdy makaty mają taki bardziej charakter symboliczny. Tam się pojawiają różne... Oprócz postaci historycznych jak właśnie Jan Trzeci Sobieski, czy Marysieńka Sobieska, czy Cesarz Leopold Pierwszy, pojawiają się też jakieś tajemnicze zwierzęta. Jakieś tajemnicze trzy kobiety, prawdopodobnie Parki, Bogini Losu, jakiś wąż.

ANNA KARNA: Jest też wydra.

ROBERT KOSTRO: Jest też wydra. Tak! Więc tutaj są jakieś takie odniesienia też do Raju chyba. Więc wydaje się, że tutaj jest znacznie więcej symboliki. Jest też anioł. To też jest fajna, bardzo ładna makata z tym aniołem. One potem dla potrzeb wystawy w Nowym Jorku, Polski rząd zakupił te makaty i zostały pokazane w pawilonie, w tej Sali Honorowej, ale właśnie w czterech częściach. Zresztą te cztery elementy się naturalnie komponują. Także to nie było takie sztuczne podzielenie tych makat. One z resztą pierwotnie też były tkane osobno. I w takiej formie dotrwały i zostały również przez nas przywiezione z Syracuse, także będą stanowiły również element kolekcji Muzeum Historii Polski.

ANNA KARNA: W tej chwili te odzyskane dzieła, które powróciły do Polski po osiemdziesięciu trzech latach. Można oglądać w Muzeum Narodowym w Warszawie.

ROBERT KOSTRO: Tak. Na razie zapraszamy do Muzeum Narodowego w Warszawie. Do jedenastego listopada będą tam wisiały. Natomiast perspektywnie, od września przyszłego roku będziemy je pokazywali w Muzeum Historii Polski, które zamierzamy w przyszłym roku otworzyć, na Warszawskiej cytadeli. I perspektywnie one trafią na wystawę stałą. Ta wystawa stała zapewne jeszcze troszkę później będzie otwarta, niż samo muzeum, ale już wystawy czasowe, mam nadzieję, że od jesieni przyszłego roku będziemy mogli pokazywać. I tam na tych wystawach czasowych, między innymi właśnie dzieła Bractwa Świętego Łukasza i makaty projektu Mieczysława Szymańskiego.

ANNA KARNA: Cykl siedmiu obrazów Bractwa Świętego Łukasza, a także cztery makaty według projektu Mieczysława Szymańskiego, można oglądać w Muzeum Narodowym w Warszawie do jedenastego listopada. Gościem Audycji Kulturalnych był dyrektor Muzeum Historii Polski, pan Robert Kostro. Bardzo dziękuję za spotkanie.

ROBERT KOSTRO: Dziękuję pani i dziękuję Państwu.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.